NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dnia 21. września 1924 r. Nr 13.

CENA NUMERU
10 groszy.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 65 groszy półrocznie 1 Zł. 30 gr.

OGŁOSZENIA:
Drobne ogłoszenia za słowo 5 gr., Wiersz 1-szpalt. nonp. 30 gr., nadesłane 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej)
Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Klęska nieurodzaju.

Późna wiosna i przymrozki, jakie w czasie okwitania zbóż miały w tym roku miejsce, z góry zapowiadały, że urodzaje tegoroczne będą liche.

Żniwa niestety nie tylko potwierdziły przypuszczenia, ale nawet stwierdziły większe zło, niż przypuszczano.

Nad powiatem zawisła złowróżbna klęska nieurodzaju.

Przeciętny gospodarz naszego powiatu nie tylko z troską myśli nad tem, jak można będzie do następnej przeżyć wiosny, ale kłopocze się niejednokrotnie, skąd już obecnie weźmie zboża na jesienne zasiewy. To, które zebrał do siewu, nie nadaje się, bo liche.

Powiatowi potrzebna pomoc. Pomocy tej należy oczekiwać i domagać się od Rządu, od Sejmu.

Przyjść ta pomoc powinna we formie odpisania podatków, udzielenia bezprocentowych i dłużejterminowych pożyczek, przysłania zboża do siewu, wyasygnowania powiatowi znacznych sum, za które możnaby przeprowadzić naprawę wałów nad rzekami, z wiosną porwanych, czy uszkodzonych, rozpocząć naprawę i budowę dróg, przez co ludność powiatu miećby mogła zarobek.

Tego ludność powiatu powinna się domagać.

Sądzić należy, że sprawę tą ujmie w swoje ręce organizacja naczelników gmin i ona zastanowi się nad środkami zaradzeniu złu.

Zwlekać nie należy.

MICHAŁ BERNAT.

Wskazówki Rolnicze.

Sprzęt siana i początek żniw.

Koniec czerwca i początek lipca to pora sprzętu siana. Gospodarz musi się i nad tem zastanowić, jak zebrać to siano, na które czekał rok cały i troskliwie co chwila w polu oglądał, jak ono rośnie i czy mu starczy na zimę inwentarz wykarmić. Jest się nad czem zastanawiać, aby go sprzątnąć bez strat. Zauważyłem, że niektórzy gospodarze błędnie koło siana robią i przez to dużo siana traci na jakości i ilości. Mianowicie

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy).

Około połowy zeszłego wieku nastąpiło rozszerzenie kościoła miechocińskiego, budowa kościółka „na Zjawieniu“ koło Radomyśla i poświęcenie kościoła parafjalnego w tej mieścinie. Przybył też w powiecie nowy klasztor żeński w Wielowsi.

Kilka razy dotąd poświęcaliśmy krótsze i dłuższe wzmianki o kościele w Miechocinie. Presbiterjum tego kościoła — jak wiadomo — należy do najstarszych budowli w powiecie i pamięta dobre czasy Piastowskie. Niegdyś był to niewielki kościółek, wystarczający mimo obszerności parafji na potrzebę parafjan. Jednak w początkach ubiegłego wieku okazał się zarówno za mocno ciasny, jak zdezolowany. Okazała się konieczność jego odrestaurowania i rozszerzenia. Ówczesny dziekan, proboszcz wielowiejski, X. Michał Bączyński, był za przeniesieniem parafji do kościoła OO. Dominikanów w Dzikowie, a za utrzymaniem kościółka miechocińskiego w formie kaplicy, jednakże kolator, Jan Felix hr. Tarnowski z Dzikowa oparł się temu projektowi dla podtrzymania bodaj tradycji Miechocina. I jeden i drugi miał swoje racje, jednakże zwyciężyły argumenty kasztelana, zwłaszcza, że je poparł hojną ofiarą: dał bowiem cały potrzebny materjał na odrestaurowanie i rozszerzenie świątyni. Prace te trwały około dziesięć lat i wreszcie za rządów probosza X. Franc. Ząbeckiego ukończone szczęśliwie zostały. Główna nawa została dobudowana, niezbyt — co prawda — szczęśliwie i artystycznie, ale obszernej parafji przez jakiś czas mogła była świątynia czynić zadość. Dokonało się to w r. 1845.

Oto, jak opisuje ten fakt rzeczony proboszcz w „Liber memorabilium“:

„... Gdym więc dnia 21. września 1845 w Dzikowie*) instalacyę odbył, aż tu wieść pożądana, jakoby z nieba, przychodzi: płyty (do posadzki) już są na komorze w Nadbrzeziu. Nuż do Pana Kolatora, nuż murarzy i robotników! A tak kościół przybudowany zastawszy, ułożyłem posadzkę i kościół gotowy. Glorja in excelsis Deo! — zawołałem, już ci mam dom Boży w miejscu! Ależ gdzież XX. Wikarjuszów umieścić, to kwestja nielada. Mój dom — rudera odwieczna: ani płotu, ani parkanu-

*) Kościół miechociński był w przebudowie, przeto OO. Dominikanie użyczyli swego kościoła w Dzikowie na uroczystość instalacji nowego proboszcza X. Ząbeckiego. Przyp. autora.

w czerwcu przypadają u nas deszcze, które są przeszkodą zbioru. Jednak przemyślny i odważny rolnik potrafi w części te przeszkody łamać w dwojaki sposób: najpierw postara się o ostwie i trójnogi i na nie składa skoszone siano, które powoli przesycha, a uchronione jest od gnicia w czasie słoty.

Sposób to jednak bardzo kłopotliwy z temi drągami i na wielkich przestrzeniach nawet niemożliwy, bo ktoby tyle tego w polu chciał ustawiać. Cóż więc należy robić, aby w czasie przepadów deszczowych siana niezgnoić? Przedewszystkiem musimy sobie powiedzieć to wielkie słowo: „muszę", bo przecież ciągle deszcze nie leją. Bo i w czasie słoty bywają pogodne dnie. Otóż nie trzeba się bać słoty, ale, gdy trawy i koniczyny zakwitną, przystąpić do koszenia, choćby podczas deszczu, świeżemu pokosowi deszcz choćby kilkudniowy nie szkodzi, a z chwilą nastania pogody rozbić z pokosów, a o ile możności tego samego dnia, gdy nieco zwiędnie, złożyć w małe kopki. Gdy nastanie pogoda jaka taka na drugi dzień trzeba, jeżeli nie można rozwalić, przynajmniej przekopić, a nigdy przeschniętego na noc rozwalonego nie rozstawiać, bo już się na tem traci dużo. W czasie nastania stałej pogody te kłopoty odpadają, bo się siano przez dzień przesuszy „na noc w kopki", drugiego dnia znowu rozwalić i ku wieczorowi złożyć w kopy większe. Nie radzę brać siana do domu z rozwalonej kopki, bo ono na słońcu zostrzeje i dużo się na niem zawodzimy, zdaje się suche a później w stodole odlęgnie i pleśnieje. Siano takie, napozór wyschnięte, musi być jeszcze w kopkach choćby przez dzień, a potem z kopki brać na wóz, to robota lepsza i nie traci się na obłamaniu listków z koniczyny.

Niektórzy boją się kosić, gdy jest pochmurno, albo pada deszcz, czekają pogody. Pogoda nastanie, zaczynają kosić, a tu znowu za dzień czy dwa pada deszcz i siano się psuje, a gdyby było skoszone w deszcz to przez ten dzień, czy dwa, można by go już dostać w kopy, nawet przysłowie mówi: „w deszcz koszą, a w pogodę grabią", a nie przeciwnie. Chciałem też zwrócić uwagę pp. kolegom, żeby nigdy siana zaraz po pokosie nie rozbijać chociażby służyła pogoda, niechaj na pokosach przez dzień poleży to ono wtedy rozeprzeje i listki się go silnie trzymają, a podczas suszenia tyle się ich nie traci. Uważajmy dobrze przy sprzęcie siana, bo od przezornego sprzętu zależy jakość jego. (C. d. n.)

ZJAZD INTELIGENCJI
w Sandomierzu.

Z inicjatywy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odbył się w dniu 9. sierpnia b. r. wojewódzki Zjazd inteligencji w celu omówienia pracy nad podniesieniem życia umysłowego, społecznego i gospodarczego prowincji. W zjeździe wzięło udział przeszło 90 osób z powiatów: sandomierskiego, opatowskiego, opoczyńskiego, kieleckiego, włoszczowskiego, tarnobrzeskiego i radomskiego. Telegramy i pisma powitalne z podkreśleniem wagi omawianych zagadnień przesłali: wojewoda kielecki, p. Nantenffel, vicewojewoda Dr Kroebl, prof. Dr Franciszek Bujak ze Lwowa, prof. Dr St. Windakiewicz z Krakowa, redakcja „Gazety Tarnowskiej" i inni.

Obrady toczyły się pod przewodnictwem Dra Józefa Świeżyńskiego, przy udziale pp.: Antoniego Łazarczyka, Juljusza Targowskiego, Ks. Andrzeja Wyrzykowskiego, Franciszka Świerzyńskiego, oraz pp: Michała Świerzowicza i Aleksandra Patkowskiego, jako sekretarzy.

Na wstępie wysłuchano sprawozdania z wykonania uchwał Zjazdu wojewódzkiego w Sandomierzu, zorganizowanego w rocznicę śmierci Stanisława Konarskiego, 3. sierpnia 1923 r. oraz komunikatu o pracach Uniwersytetu Powszechnego Związku P. N. S. P. Instytucja powyższa rok trzeci organizuje kursa wakacyjne dla inteligencji prowincjonalnej, nauczycielstwa przedewszystkiem, wycieczki, pokazy, ćwiczenia, pogłębiające zrozumienie własności fizjograficznych terenu, jego przeszłości i teraźniejszości, wprowadzając ludzi, zamieszkałych na terenie do samodzielnych badań naukowych; prace te jednocześnie omawiają aktualne dla danego terenu zagadnienia społeczno-gospodarcze. Prelegentami kursów byli: prof. Dr Włodzimierz Antoniewicz, prof. Dr Franciszek Bujak, prof. Dr Jan Stanisław Bystroń, prof. Dr Seweryn Dziubałtowski, prof. Dr Benedykt

---

Arabia deserta! Mój Boże! — westchnąłem nieraz. Bóg mię pocieszył i podał sposoby. Idę na wikarję, a tam aż zgroza. W świecie gorszej pustki nie widziałem. Stare dziadowisko zamieszkiwało jedną stronę, a druga pustką stała; wiatr i stęchlizna grasowały na wikarówce. A nuż chwyć ja się tej próchnicy! Komin z chrustu postawiłem, przyciesie jakie takie gdzieniegdzie podawałem, dach dziurkowaty strąciłem, a słomąm poszył do części. Słowem, ze spróchniałka zrobiłem straszydło, ale do zamieszkania. Jakoż istotnie pierwsi XX. Wikarjusze: X. J. Gargaszyńki, teraźniejszy proboszcz w Trześniu i X. Stan. Skorupka, już teraz nieboszczyk, zajęli apartamenta swoje*). A tak 16. listopada na św. Stanisława Kostkę, co w niedzielę wypadało, poświęcenie kościoła, czyli reconciliationem, przedsięwzięliśmy.

Piękna to była ceremonia, piękny dla niej Pan Bóg dzień użyczył. Liczny pochód czyli procesja ludu postępowała z klasztoru Dzikowskiego, a gdy początek był pod Borkiem, koniec ostatni był jeszcze przy klasztorze; do 6,000 ludu liczyć było można J. M. X. Michał Bączyński, dziekan i proboszcz wielowiejski, który po drodze nowy cmentarz poświęcił, a potem przy licznym orszaku duchowieństwa do kościoła miechocińskiego przybył i ceremonję przepisaną dopełniwszy, sumę odprawił, przy której okoliczności odpowiednie kazanie miałem. Ludu mnóstwo, jak fala kłosów zboża około św. Jana pod wiatrem uginająca się. Odprawiło się nabożeństwo solennie, uroczyście na chwałę Boga i z pożytkiem ludu wiernego. Poczem w towarzystwie JWP. Kolatora, duchowieństwa i gości udaliśmy się ad refectionem po trudach nieposlednich".

*) Ówczesna wikarówka mieściła się tu, gdzie potem stanęła szkoła ludowa.

Dzisiejsza plebania wraz z pokojami dla wikarych oraz kuchnia wybudowane zostały w r. 1863—1864 za czasów proboszcza X. Józefa Sobczyńskiego.

Równocześnie niemal z omawianemi fabrykami miechocińskiemi wznosił Radomyśl świątynie ku czci Bożej. W r. 1805 spalił się tam z połową miasteczka sosnowy kościół poaugustjański, będący zarazem parafjalnym. Mieszczanie wybudowali w r. 1828 nowy kościół sosnowy, konsekrowany przez biskupa w r. 1850. W tym samym roku rozpoczęli Radomyślanie za inicjatywą pobożnej pani Franciszki Pawłowskiej murować na górze zwanej Zjawieniem nad Sanem kościółek ku czci N. M. P. Bolesnej. Budowę skończono w r. 1859. Kościółek ten wznosi się na miejscu dawnego, drewnianego, rozebranego w r. 1843.

Na rok 1860 przypada początek powstania w Wielowsi klasztoru żeńskiego III. reguły św. Dominika (de Poenitentia) według jej organizatora Munio di Zamora. Stało się to za czasów nowoprzybywającego w owym roku do Wielowsi pro-

Fuliński, Dr Maurycy Jaroszyński, starosta mławski, Dr Kazimierz Konarski, Kazimierz Moszyński, starszy asystent Tow. Naukowego Warszaw., Dr Jan Mydlarski, prof. Dr Kazimierz Nitsch, prof. Dr Jan Ptaśnik, red. Marjan Rapacki, Jan Samsonowicz, Dr Tadeusz Szydłowski, prof. Dr Witold Staniewicz, prof. Dr Kazimierz Tymieniecki i inni. Kurs tegoroczny brał udział w wycieczce tygodniowej etnograficzno-gwaroznawczej w Góry Świętokrzyskie pod kierunkiem prof. Dr Kazimierza Nitscha i p. Kazimierza Moszyńskiego, przygotował zastęp słuchaczy pod kierunkiem Dra Jana Mydlarskiego do przeprowadzenia pomiarów antropometrycznych w powiecie sandomierskim, przeprowadził rozkopanie trzech grobów podkloszowych w Górach Wysokich pod Sandomierzem pod kierunkiem prof. Dr Włodzimierza Antoniewicza i t. d.

Po wysłuchaniu sprawozdań wygłosił p. Stanisław Bukowiecki, Prezes Prokuratorji Generalnej z Warszawy, referat o „zadaniach i ogólnej organizacji i pracy społecznej w Polsce Niepodległej". Prelegent wymownie przedstawił odmienne tło pracy społecznej pod zaborami, a obecnej i nakreślił cele pracy społecznej w państwie polskiem. Wskazał, że praca społeczna dzisiaj współdziała z robotą państwową, zabiegając o kulturę materjalną narodu i odpowiedni poziom duchowy. Utrzymanie poziomu musi dorównać stanowi zachodnio-europejskiemu; wielkie braki w dziedzinie życia materjalnego wymagają wielkiego społecznego wysiłku, a historyczny przegląd usiłowań i osiągniętych czynów przez naród w najcięższych warunkach, nakazuje wierzyć, że i dzisiaj zdobędziemy się na wypełnienie olbrzymiej pracy, przez którą podążać będziemy za zachodem. Mamy do wypełnienia nadto wielkie zadanie, by stać się jednolitym narodem. Zadaniem pracy społecznej będzie stworzyć ogniska życia kulturalnego miejscowego, niezależnego od dawnych podziałów zaborczych. Za wypełnienie tych obrazków bierzemy odpowiedzialność przed historją.

W ożywionej dyskusji rozwijano myśli przewodnie przyjętego z gorącym aplauzem referatu. Przemawiali: Ks. Kanonik Andrzej Wyrzykowski, poseł Antoni Bujak, starosta Dr Spiss z Tarnobrzega, redaktor „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej" p. Dr Leonard Madej i inni.

Drugi referat wygłosił p. Aleksander Patkowski: „o ideałach przewodnich regjonalizmu". Omawiając genezę wyrazu i podając jego definicję, referent nakreślił obraz rozwoju ruchu regjonalistycznego we Francji i Włoszech, przedstawił poglądy wybitnych uczonych francuskich na rozwój regjonalizmu w Europie powojennej, nakreślił program dla regjonalizmu polskiego w dziedzinie życia społecznego, gospodarczego i umysłowego. W dyskusji zabierali głos pp.: W. Kamocki, prezes Stanisław Bukowiecki, poseł Antoni Bujak, starosta Dr Spiss i inni.

Po przerwie południowej p. Witold Kamocki referował „czasopiśmiennictwo na terenie dawnego województwa sandomierskiego od początku XIX. wieku do ostatnich czasów", dając skrzętnie zebrany i barwny obraz powstania rozwoju i upadku prasy prowincjonalnej. W dyskusji zabierali głos inż. M. Radwan z Ostrowca, p. Al. Patkowski, poseł Antoni Bujak i inni.

Zjazd uchwalił następujące rezulucje, przedstawione przez Komisję wnioskową:

1) Doroczny zjazd inteligencji uznaje się za instytucję stałą, a do przeprowadzenia powyższej uchwały wybiera się Wydział Wykonawczy, złożony z pięciu osób. Do Wydziału zostali wybrani pp.: Ks. A. Wyżykowski z Sandomierza, Dr Józef Świeżyński z Sadłowic, Antoni Łazarczyk z Ostrowca, Dr Leonard Madej z Tarnobrzega, Aleksander Patkowski z Sandomierza.

2) Zjazd uznaje, że do prac Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego Związku Polsk. Naucz. Szk. Pow. należy wciągnąć szerokie warstwy społeczne, aby w ten sposób rozszerzyć wpływy instytucji naukowo-społecznej.

3) Zjazd wojewódzki uchwala powierzyć wydziałowi wykonawczemu wyłonienie Komitetu z przedstawicieli rolnictwa, przemysłu oraz sfer społeczno-obywatelskich w celu ustalenia dezyderatów, dotyczących granic administracyjnych województwa kieleckiego i przedstawienia takowych Sejmowi oraz władzom rządowym.

4) Zjazd uchwala podjąć wydawnictwo roczników wojewódzkich, obejmujących zagadnienia naukowe, związane z tere-

boszcza X. Juljana Wieniawa Leszczyńskiego (*1818 † 1882)**), który nakłonił S. Kolumbę Białecką, Dominikankę z Nancy, poszukującą miejsca na założenie klasztorku nowej reguły w Galicji, by się osiedliła w Wielowsi. Pobożnej zakonnicy spodobało się proponowane miejsce nad Wisłą opodal starożytnego Sandomierza i przeznaczyła cały swój posag w kwocie 12.000 złr. na doprowadzenie dzieła do skutku, zwłaszcza, że znalazła w okolicy serdeczne przyjęcie i ofiarną pomoc. Hr. Tarnowscy, właściciele Wielowsi i Dzikowa oddali na ten cel stare dworzysko i łachę wiślaną, by na post zakonnice bez ryb nie były, nadto dołożyli 300 złr. Hr. Ledóchowska zakupiła dla klasztorku domek z ogródkiem, Franciszek Popiel, dzierżawca Kotowej Woli, dał 1.000 złr., a resztę uzupełniła kwesta w całej Polsce. W ciągu kilku lat stanął kościół i klasztor, zbudowany według planów architekty A. Gebauera (?), zatwierdzonych w r. 1863. Dodam przy tej sposobności, że reguła nakazuje PP. Dominikankom doskonalenie się, w szczególności: unikanie świata, powściągliwość, uczęszczanie do Sakramentów ŚŚ., miłosierdzie nad chorymi i zmarłymi. Dominikanki wielowiejskie prowadzą poza tem miejscową szkołę powszechną.

**) X. Leszczyński był postacią nieprzeciętną. Znakomity kapłan i mąż wielkiej erudycji. Na plebani w Wielowsi zebrał wielki księgozbiór wszechstronnej treści. W czasie jego choroby śmiertelnej biblioteka ta przeważnie została rozdrapana, ocalała tylko część i ta dostała się Seminarjum duchownemu w Przemyślu. X. Leszczyński posłował z Krosna na sejm w Wiedniu i Kromieryżu w r. 1848—1849.
(Przyp. M. M.).

Doszliśmy wreszcie w naszem opowiadaniu do jednej z największych tragedji w naszych dziejach, ostatniej w historji porozbiorowej — do r. 18$^{63}/_{4}$.

Nie będziemy się tu zastanawiać nad genezą wybuchu powstania styczniowego, bo to są rzeczy znane choćby z corocznych prelekcji ku uczczeniu owego powstania, a zresztą przekraczałoby to ramy feljetonowego opracowania i z dziejami naszego powiatu bezpośrednio nie mają przyczyny nic wspólnego. Jednak przebieg walki musi nas interesować, bo nasi dziadowie i ojcowie przyglądali się mu z prawego brzegu Wisły, widzieli niejednokrotnie bohaterów tej walki, a niektórzy z naszych byli nawet jej uczestnikami. Powinnyby nam być owe wydarzenia dobrze znane, nawet w szczegółach, omawiać je należałoby nam częściej. Tymczasem jest inaczej. Wieczorkowi prelegenci ani słówkiem o okolicy Sandomierza i Tarnobrzeszczyźnie nie wspominają, bo nie wiedzą; wśród ludności nie rozwinęła się tradycja o tak stosunkowo niedawnej przeszłości; tradycja ta po prostu nie istnieje*). Uczestnicy powstania z tutejszego powiatu

*) Tradycja o owych czasach, jaka tu i ówdzie istnieje, jest częstokroć bałamutna i nawet fałszywa. W ciągu mego 11-letniego pobytu w tym powiecie zetknąłem się kilkakrotnie z ludźmi, którzy przechwalali się bezpodstawnie, iż brali udział jużto w wyprawie Jordana wraz z Juljuszem hr. Tarnowskim, jużto w tym lub owym epizodzie uczestniczyli. Gdy nasz Rząd w ostatnich latach zaczął udzielać odznaczeń i wypłacać pensje powstańcom, znaleźli się w tut. powiecie samozwańcy, którzy usiłowali wymóc na staruszce hr. Janowej Tarnowskiej pisemne stwierdzenie, iż z jej szwagrem znajdowali się w bitwie pod Komorowem. Przechwalali się publicznie swymi urojonymi czynami z owych lat i u naiwnych znajdowali posłuch i uznanie. W Tarnobrzegu żyje pewien żyd, który w niektórych okolicznościach używa chętnie atutu na poparcie swoich próśb, iż w czasie powstania 1863 r. sprzedawał wódkę powstańcom . . .

nem oraz społeczno-gospodarcze i w tej sprawie uchwala zwrócić się do Sejmików powiatowych, organizacyj społecznych, oraz władz rządowych w celu utworzenia funduszu wydawniczego.

5) Zjazd przekonany, że inicjatywę w tej sprawie podejmą również inne województwa, uchwala poczynić kroki do podjęcia wydawnictwa polskiej biblioteki regjonalnej, obejmującej programowe, instrukcyjne i terenowe zagadnienia. Wydawnictwo powyższe miałoby za zadanie podnieść i ożywić zainteresowanie życiem terytorjalnych środków prowincjonalnych.

6) Biorąc pod uwagę konieczność racjonalnej ochrony zabytków historycznych, przechowanych w parafjach, magistratach, urzędach gminnych, oraz szkołach, zjazd uchwala wystąpić z memorjałami do Kurji Biskupiej, Związku Miast, sejmików powiatowych, Sejmu, oraz władz rządowych w celu podjęcia akcji ochronnej i inwentaryzacyjnej, zabezpieczającej od zniszczenia dokumenty, stanowiące pierwszorzędną wartość dla dziejów kultury polskiej.

7) Wobec niedostatecznego poparcia sprawy ochrony przyrody, oraz zabytków sztuki przez samorządy, oraz władze szkolne, zjazd uchwala wystąpić do odnośnych czynników z projektami organizacyjnemi i dopilnować ich realizacji.

8) Wobec niedostatecznego poparcia przez władze szkolne i samorządowe badań naukowych, prowadzonych na terenie, Zjazd uchwala wystąpić do odnośnych czynników z przedstawieniem projektów organizacyjnych w tym kierunku.

9) Zjazd wyraża opinję, że pożądane jest, by w miejscowościach, które czy to ze względów historycznych, czy ekonomicznych uzyskały przewagę nad okolicą, powstały pisma dla obsługi sąsiednich powiatów. Pomieniona prasa prowincjonalna winna wyrobić swój specjalny typ, objektywnie oddający życie społeczne, umysłowe i gospodarcze prowincji i powinna wyrzec się naśladowania pism stołecznych, mających zgoła odmienne zadania.

10) Za najodpowiedniejszą formę pisma prowincjonalnego uważa się tygodnik lub dwutygodnik, a przy słabszym tępie życia miesięcznik. Poparciem i sfinansowaniem tych czasopism winny się zająć organizacje społeczne, przedewszystkiem sejmiki powiatowe.

Zjazd zamknął przewodniczący Dr Józef Świeżyński odpowiedniem przemówieniem, dziękując inicjatorom i organizatorom za podjęte trudy.

Stroje, zdroje i podatki.

Powszechne są utyskiwania na Rząd za nakładanie i ściąganie podatków.

Szczególnie czuje się pokrzywdzoną podatkami ta część ludności, która zajmuje się handlem, czy też przemysłem.

Ona też najwięcej na podatki narzeka.

A przecież wystarczy rzucić okiem w okół siebie, by przekonać się, że narzekania te nie mają uzasadnienia w rzeczywistości.

Wystarczy tylko przejść się w sobotę wieczorem ulicą miechocińską po Tarnobrzegu, by stwierdzić, że biedacy na podatki narzekający, ubrani bardzo bogato.

Naturalnie nie wszystkich się tu widzi. Część wyjechała na wywczasy gdzieś tam do „kąpiel“.

A wyjazdy takie podobno drogo kosztują.

Widać z tego, że tak źle — jak się krzyczy — nie jest.

To też fałszywe narzekania odłożyć trzeba i konieczność płacenia podatków wymierzonych uznać. **Widz.**

FRANCISZEK WŁODECKI.

Bydło rasy czerwonej polskiej.

(Ciąg dalszy)

Rasą tą jest rasa bydła czerwonego polskiego, o niej chcę więc słów kilka powiedzieć.

Rasa bydła czerwonego polskiego jest rasą tubylczą t. zn. istnieje od dawna, bo od wieków na naszych ziemiach. Dawniej była ona rozpowszechniona w całej środkowej Europie, w Polsce zaś na Podkarpaciu. Pierwotnie posiadała barwę wię-

---

wymarli. Nawet „Pamiętnik włościanina“ Słomki niewiele dorzuca ponad drukowane zródła i opracowania, na które się powołuje. Po prostu wierzyć się wskutek tego nie chce, iż powiat nasz był sąsiadem pola długiej, krwawej i to ludowej walki.

To też z powodu ubóstwa ustnej tradycji wypadło nam oprzeć się głównie na źródłach drukowanych, a — na szczęście — także na cennym współczesnym rękopisie prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, przechowanym w zbiorach rodzinnych w Chorzelowie. Kilku drobnych informacji z owej epoki udzielili mi jedynie ś. p. Dr Urbanik — który niegdyś zaczął je nawet notować — oraz stuletni chłop z Zarzekowic, Zając.

* * *

O wrzeniu w Królestwie Polskiem od r. 1861 była Galicja doskonale poinformowana z prasy tudzież z przejazdów, co do których, zwłaszcza na pograniczu były wtedy daleko mniejsze utrudnienia, niż po roku 1870. O wypadkach z końca stycznia dowiedziano się tu szybko, jednak starano się ich zbytnio nie rozgłaszać, biadając jedynie w ścisłych kółkach rodzinnych. Wspomniany wyżej stary Zając dowiedział się o wybuchu powstania od rosyjskiej straży pogranicznej, z której dwóch przeprawiło się nocą mimo srogiego mrozu przez Wisłę i w galicyjskiej karczemce żaliło się, że „grafowie polscy“ ściągnęli do siebie samego namiestnika, w. księcia i policmajstra i obu zabili i że teraz szlachta morduje urzędników ruskich i z samem wojskiem wojuje. Strażnicy ci wśród płaczu pili na umór, gotując się na śmierć i wątpiąc, czy ujść do rodzinnych stron zdołają. W ciągu Mięsopustu i Wielkiego Postu 1863 r. dochodziły dalsze wieści o rozgrywających się wypadkach za Wisłą. Granica z lewego brzegu była zupełnie odsłonięta, wszelkie władze skoncentrowały się w miasteczkach, patrole bardzo niechętnie i nieśmiało wychylały się poza ich obręb. Nawet austrjaccy strażnicy mieli miny niewesołe, twożliwe, zwłaszcza, że byli, dość rzadko rozmieszczeni. To też chłopi z obu stron zapuszczali się coraz śmielej za kordony i z kontrabandy ciągnęli duże zyski. Powstanie wówczas nie wzruszało ich wcale, zwłaszcza, że inteligentne sfery zapatrywały się na nie krytycznie i sceptycznie i swej opinji zgoła nie kryły. Dopiero z czasem, gdy ludność zetknęła się bezpośrednio z przekradającymi się ochotnikami lub rozgromionymi powstańcami, nierzadko ciężkorannymi, budzić się zaczęło wśród jednostek współczucie i odzywały się szlachetne porywy. Z niejednej tutejszej granicznej wioski wychodzili przewodnicy z grupkami powstańców, ściągających z Galicji i zapuszczali się aż na plac walki, w której brali większy lub mniejszy udział, poczem wracali cichaczem i bez rozgłosu do domu w obawie przed następstwami. Władze austrjackie w powiecie śledziły rozgrywające się w pobliżu wydarzenia z życzliwem zainteresowaniem. Pewien urzędnik

cej dziką, a budowa jej charakteryzowała się tem, że miała wązki zad i spiczastą miednicę. Jednak przez odpowiedni dobór i selekcję rasa ta poprawiła się znacznie, tak, że dzisiaj pod względem budowy, produkcyjności mleka i wartości rzeźnej sztuki rasy czerwonej polskiej nie tylko, że nie ustępują innym rasom, ale nawet pod niektórymi względami przewyższają je. Zaletą i to najważniejszą tej rasy jest jej zdrowotność, w czem przewyższa rasę fryzyjską, która jak wspomniałem skłonną jest do zapadnięć na gruźlicę. Krowy rasy czerwonej na gruźlicę zapadają bardzo, rzadko nadto organa trawienne są bardzo dobrze rozwinięte, przez co tem bardziej rasa ta zasługuje na ogólne rozpowszechnienie, tak na obszarach dworskich, jako też i w gospodarstwach małorolnych.

Co się tyczy wartości rzeźnej, to rasa ta odznacza się tem, że daje mięso pierwszej jakości, mięso t. zw. marmurkowate, odznaczające się wspaniałym smakiem, oraz tem, że przy wadze bitej mały procent odchodzi na wnętrzności i inne odpadki.

Pod względem produkcyjności mleka rasa ta również daje zadowalniające wyniki, dając przy przeciętnej swej wadze 500 kg. (żywej) około 2.500 litrów mleka przy $4^1/_2\%$ tłuszczu. Mleko to nadto odznacza się dobrym smakiem i barwy jest żółtawej. Są jednak krowy rasy czerwonej, które dają i 3.500 litrów mleka przy swojej wadze żywej 500 kg. To już zależy od wrodzonych pod tym względem zalet, jak też przez odpowiednie żywienie.

Mógłby ktoś powiedzieć, że rasa fryzyjska lub też inna jakaś głośna pod względem mleczności przewyższa naszą czerwoną w produkcyjności mleka. Zapomina jednak o tem, że rasy tamte wyhodowane zostały w innych, lepszych dla siebie warunkach, a nadto nie porównuje wagi żywej poszczególnych jednostek tamtej rasy, z wagą żywą rasy czerwonej, zapomina i o tem, że za rasą tamtejszą przemawiają lepsze warunki klimatyczne oraz 300-letnia umiejętna praca nad podniesieniem tamtej rasy, podczas gdy u nas pracuje się dopiero od lat 30 nad naszą rasą czerwoną.

Wspomniałem, względnie porównywałem wagę żywą tak rasy fryzyjskiej, jak czerwonej polskiej. Co ma znaczyć ta waga żywa i jakie ma znaczenie w odniesieniu do mleczności, wytłumaczę. Otóż uczeni, badając przez szereg lat mleczność jakiejś sztuki, ważyli równocześnie daną sztukę. Z babań tych uczonych wynika, że krowa dobra powinna dać pięć razy tyle mleka na wagę, ile wynosi jej ciężar ciała. Zatem dobra krowa przy 500 kg. wagi żywej powinna dać około 2.500 litrów mleka. Ponieważ 1 litr mleka waży przeciętnie 1·003 kg., zatem 2.500 litrów odpowiadają 2.500 kilogramom.

Przeceniając niejeden rasę fryzyjską zapomina nadto o kosztach paszy, jaką zużywa krowa na wyprodukowanie 1 litra mleka w okresie laktacji, który to koszt jest daleko niższym dla naszej krowy czerwonej, aniżeli dla krowy rasy nizinnej, boć jasnem jest, że o ile tamta jest mniejszą i lżejszą, tem samem mniejsza dawka paszy jest dla niej wystarczającą.

Przy kosztach produkcji mleka trzeba również brać pod uwagę zawartość tłuszczu w mleku tej lub owej rasy. Otóż, jak powiedziałem, krowa rasy czerwonej polskiej daje mleko o przeciętnej zawartości tłuszczu od $4\%-4^1/_2\%$, podczas gdy krowa rasy nizinnej daje mleko o $2^1/_2$ do 3% tłuszczu, zaś rasy górskie, jak Symenthalery, dają mleko o $^1/_2\%$ uboższe w tłuszcz od naszej rasy. polskiej.

I w tym miejscu mógł by mi ktoś powiedzieć, że są przecież rasy, których mleko zawiera i 5% tłuszczu. Nie przeczę! Owszem istnieje angielska rasa „Jersey'ów", których krówki dają mleko o zawartości 5—6% tłuszczu. Jednak trzeba zważyć, że rasa ta jest rasą starszą, hodowaną była właśnie w kierunku otrzymania takiego procentu tłuszczu w mleku. Co się zaś tyczy naszych krów rasy czerwonej polskiej, to również zdaniem powag naukowych z czasem będzie można dojść do tego, że stworzymy z nich angielskie „Jerseye", ale to, jak mówię, jest jeszcze muzyką dalekiej przyszłości. Bowiem możemy dojść do takiego procentu tłuszczu w mleku: 1-mo przez odpowiednie karmienie, 2-do przez odpowiedni dobór i selekcję, by przez to stworzyć nowy zupełnie typ.

Jeśli zaś chodzi o ilość mleka, to możemy powiedzieć, że dzisiaj krowy rasy czerwonej polskiej dają ilość zupełnie wystarczającą t. j. taką, jaka odpowiada jej wadze żywej.

Powiększyć tą ilość mleka, to zdaniem prof. Adametza jest trudno i wprost niemożliwem.

Zupełnie co innego, jeśli ktoś powie, że mleczność tej rasy podczas wojny się zmniejszyła. Wpłynęło bowiem na to zbyt skąpe żywienie inwentarza. Ponieważ jednak według badań prof. Adametza wady, lub też zalety, jakie w ciągu swego życia dana jednostka nabędzie, nie przenoszą się na potomstwo, przeto jest nadzieja, że przy intenzywnem żywieniu i przy racjonalnem zadawaniu paszy braki te zostaną usunięte, a mleczność dawna, która przedtem danej jednostce była wrodzoną cechą, zostanie przywrócona, jest nadzieja, że ta zmniejszona mleczność nie będzie dziedziczną, nie przeniesie się więc na potomstwo, jakie otrzymamy od matki, która w czasie wojny mleczność swą utraciła.

Dążeniem każdego hodowcy-rolnika powinno być: 1) wyhodowanie sztuk o wysokiej mleczności, 2) by mleko odznaczało się dużym procentem tłuszczu, 3) by przyspieszyć umiarkowane dojrzewanie.

Co się tyczy sprawy zwiększenia mleczności, t. j. ilości mleka, to zdaniem powag naukowych rasa bydła czerwonego polskiego doszła już do pewnego maximum t. zn., że ilości tej nie da się już zbytnio zwiększyć, biorąc pod uwagę jej wagę żywą. Ilość 2.500 litrów mleka przy 500 kg. wagi żywej jest zupełnie zadowalniającą, a nadto musimy przypomnąć sobie, że i inne rasy, chociaż pod względem ilości mleka przewyższają rasę czerwoną, to również i waga żywa tamtych jest o wiele wyższą, gdyż n. p. Fryzy ważą przeciętnie 550—650 kg., zaś Symenthalery dochodzą do 700 kg. wagi żywej, a ta również w wadze nie jest przecież bez znaczenia w odniesieniu do mleczności.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa procentowości tłuszczu w mleku, oraz podniesienie jej w mleku u naszej rasy czerwonej. Zdaniem Adametza, jak i innych uczonych, procentowość ta u naszych krów rasy czerwonej nie doszła jeszcze do maximum t. zn. że przy racjonalnym wyhowie młodzieży, jak i przez dalsze intenzywne żywienie, oraz przez dobór odpowiednich pasz objętościowych i treściwych zawartość tłuszczu w mleku da się zwiększyć.

Zacznijmy więc od wyhowu cieląt, przeznaczonych na chów w kierunku mlecznym.

---

w Nadbrzeziu, Niemiec czy Węgier, nawet zaproponował kolegom stworzenie funduszu na pomoc dla rannych i chorych powstańców. Niestety wśród jego podwładnych znalazł się Polak G....ski, — o którym wypadnie nam później nieco powiedzieć — który wyraził zdziwienie, iż funkcjonarjusz zaprzyjaźnionego mocarstwa może z podobnym występować wnioskiem na korzyść buntowników wobec prawowitego monarchy. Tak zeszedł czas do wiosny.

Przypatrzmy się teraz, co się tymczasem działo za rosyjskim kordonem.

(C. d. n.).

W pierwszej linji musimy się postarać o osobniki rosłe, zdrowe i kształtne, gdyż tylko z takich możemy się spodziewać jakichś dodatnich wyników.

Omawiając żywienie cielęcia mlekiem, musimy równocześnie zwrócić uwagę na chemiczny skład mleka. Mleko bowiem jest zawiesiną różnych składników. Najważniejszymi z nich są: woda, tłuszcz, białko, cukier oraz związki mineralne, jak kwas fosforowy i wapń. (C. d. n.)

O postawę społeczeństwa.

Uszczęśliwia powiat tarnobrzeski swoim pobytem kilka jednostek, dawnych przyjaciół renegata Dąbala. Osobniki te nie sieją, nie orzą — a jednak dostatnio żyją, są częstymi gośćmi restauracji tarnobrzeskich, spijając drogie wódki. Przekonaniami swojemi zostali wierni swemu mistrzowi Dąbalowi z Sobowa i jego idee usiłują choćby krzykiem wbić w mózgi naiwnych.

Powtarzały się, powtarzają się i powtarzać się będą w dziejach wypadki zdrady Ojczyzny, służalstwa temu za judaszowe srebrniki wrogom państwa, nie dziwimy się i musimy być zawsze na nie przygotowani. Podłota ma zawsze swoich wyznawców i z tem pogodzić się musimy. Co nas jednak trwogą napełnia? Oto, że znajdują się w Polsce ręce, które tym ludziom ściskają z radością dłonie, są osoby, które obcują chętnie w ich towarzystwie a nawet w ich kompanji trącają się kieliszkiem.

Oznaką choroby organizmu jest słaba odporność na bakcyle chorobotwórcze. Ciało zdrowe reaguje silnie i zwalcza wszelkie zarazki. Objawem również choroby społecznej bywa słaba jego odporność wobec wrzodów moralnych. Zdrowy instynkt społeczeństwa nawracał bywało zaślepieńców ze złej drogi, a w każdym razie ostrzegał innych przed naśladowaniem podobnej ohydy. Wyrozumiali na wszystkie upadki człowieka pojmowali dobrze nasi ojcowie, że wpychanie noża w piersi Matki-Ojczyzny przez rodne zaprzedane dziecko — przechodzi swą okropnością wszelkie najpotworniejsze przestępstwo. Słowo zdrada, zaprzaństwo nie oddaje głębi całej pojęcia tej zbrodni. Nawet poganie opłacali ze wstrętem usłużność zdrajców obcego narodu.

„A nuż może uda się tych nieszczęsnych nawrócić przez osobiste zetknięcie się z nimi", powiadają niektórzy poczciwcy, daremne próby. Historja renegatów Radziwiłłów, Opalińskich stwierdza, że są to niepoprawni i zwykle straceni zbrodniarze. Bywały wypadki opamiętania się i skruchy, ale tych, którzy w nieświadomości lub chwilowo Ojczyźnie zaszkodzili. Mieli u nas ci ludzie możność poznania bolszewików w czasie wojny w r. 1920 — i bardzo wielu nieświadomych zwolenników wyleczyła radykalnie z komunizmu, szerzonego przez żydostwo.

Rządy okrutnych carów Iwanów Groźnych, Mikołajów, były rajem wobec barbarzyństwa Trockich i Leninów. Kto do tego czasu nie przejrzał na oczy, widać, że u niego nie sumienie i dobro rodaków, ale inne motywy są pobudką działania. Próby nawrócenia ich są rzucaniem grochu o ścianę. Raczej odwrotnie, kumanie się ze zdrajcami jest cichą pochwałą zdrady i stwierdzeniem wspólności przekonań. **W.**

Chlubna karta powiatu tarnobrzeskiego.

(Urywek wspomnień z przed 60 laty),

W roku 1874 znalazł się podpisany wraz z ś. p. ojcem swym ks. Emiljanem Pociejem, b. kanclerzem konsystorza unickiego w Chełmie i profesorem tamecznego Seminarjum duchownego, we Wrzawach, wiosce powiatu Tarnobrzeskiego, niemal cudownym sposobem, a to dzięki obywatelstwu i ludności tego zaścianka powiatowego. Oto, gdy ojca mego ś. p. ks. E. Pocieja internowali moskale z Chełma do Sandomierza, dowiedzieli się patrjoci tarnobrzescy, że owego kapłana unickiego za jego opór przeciw szyzmie, mają moskale wywieść do Kurska za karę swej stałości religijnej. Zebrali się więc w maju 1874 r. na naradę w Dzikowie i postanowili tam przy nadarzającej się sposobności przewieźć Wisłą w nocy z Sandomierza do Nadbrzezia, a losem emigranta zająć się podług wskazówek Krajowego Komitetu Opieki nad wygnanymi unitami przez Moskali z djecezji Chełmskiej i Podlasia, zostającego pod prezydjum ś. p. marszałka Leona Sapiechy i patronatem ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, któremu rzec można, zawdzięcza Małopolska galicyjska swą egzystencję polityczną w zaborze austrjackim. Do Komitetu należeli ś. p. Kalikst baron Horoch, właściciel dóbr z Wrzaw i kapitan wojsk polskich z roku 1830, jego brat Eustachy z Chwałowic i także wojownik z r. 1831; poseł Jan hr. Tarnowski z Dzikowa, którego potem obrano marszałkiem Galicji, a który poświęcił swój zaszczytny urząd sprowadzenia zwłok ś. p. wieszcza narodu Adama Mickiewicza 4. lipca 1890 do Krakowa kapitulacją ze swej godności, ażeby uratować z tego tytułu naprężoną sytuację wskutek złości Prusaków i ułagodzić zamierzoną wojnę Austrji z butnymi Niemcami, nie mogącymi darować Polakom, że urządzili w r. 1879 manifestację narodową J. I. Kraszewskiemu w Krakowie, a zwłoki nieśmiertelnego poety złożyli na Wawelu. Dalej w Komitecie powiatowym zasiadali: Ks. dziekan Józef Sobczyński z Miechocina, gwardjan kapucynów ś. p. Wiktor Klimek i przeor OO. Dominikanów Jan Skałuba, obok księcia Adama Lubomirskiego z Rozwadowa, Dolańskiego Feliksa z Baranowa i gospodarza gruntowego Mączki Franciszka, wójta, wreszcie aptekarza Franciszka Gabrjela z miasta Rozwadowa.

Ci panowie uradzili, żeby 15. lipca 1874 r. tajemnie przewieść ś. p. ojca mego i mnie Wisłą z Sandomierza za granicę tego miasta do Galicji i delegowali do tej akcji ś. p. Kaliksta br. Horocha, I-go prezesa weteranów z r. $18^{30}/_{31}$, który wywiązał się ze swego zadania trudnego przy pomocy Bożej i cudownej opieki N. M. P. Dzikowskiej znakomicie przy obsłudze wiernego swego „Grzegorza", który to wiernik ubóstwianego swego pana niejednego powstańca z r. 1863 przewiózł Wisłą z Sandomierza do Wrzaw przed pościgiem objeszczyków moskiewskich. Z tego tytułu należy się od mej rodziny wdzięczność dla nieboszczyków, ale mimo woli ciśnie mi się pod rękę okoliczność, o której słyszałem z ust ś. p. posła Stefana Sękowskiego i ś. p. Ks. marszałka pow. tłumackiego, Sawy, że żyjący obecnie, a mnie osobiście nieznany Zdzisław hr. Tarnowski należał do najgorliwszych członków Komisji budżetowej Sejmu galicyjskiego, która w przedostatnich czasach egzystencji tego najwyższego aeropagu polskiego pod zaborem austrjackim, zasilała unitów i ich rodziny oraz sieroty datkami. Ten poseł, jako referent stawiał wniosek o zasilanie funduszu zapomogowego dla byłych unitów chełmskich, subwencjonowanych od 1874 podczas wybuchu wojny wszechświatowej w roku 1914. Rodzinie dostojnych hrabstwa Tarnowskich w Dzikowie należy się także wdzięczność od wymarłych unitów z Chełmszczyzny i Podlasia, że ocalili przed knutowładnymi posiepakami carskimi wsławiony cudami wizerunek Najśw. Marji Panny z Poczejowa na Wołyniu, a koronowanej 8 września 1773 i przecho-

wali w swej kaplicy pałacowej w Dzikowie. „Po pół wieku cześć!"

Józef Pociej
emer. nauczyciel.

Kronika powiatowa.

Odchodzącemu Staroście Dr Spissowi.

Pan Starosta Dr Tadeusz Spiss opuszcza nasz powiat i obejmuje starostwo rzeszowskie.

Odchodzi z powiatu po blizko czteroletnim tu pobycie.

Przyszedł do powiatu w czasie bardzo do administrowania trudnym, w czasie kiedy powiat przechodził ciężką chorobę rozluźnienia powojennego, podsycanego niezdrową i szkodliwą agitacją demagogiczną.

Silnego i światłego trzeba było kierownika, by w takich chwilach opanować sytuację i pchnąć życie powiatu na normalne tory.

Odchodzący starosta Dr Tadeusz Spiss okazał się takim właśnie kierownikiem, właściwym człowiekiem, na właściwem miejscu.

To też powiat ma wiele Drowi Spissowi do zawdzięczenia. A chociaż Dr Spiss odejdzie, to niemniej ludność powiatu zachowa Go długo w życzliwej pamięci.

Szczególnie jednak trudno przychodzi się rozstać z odchodzącym starostą naszemu pisemku. Boć przecież Dr Spiss to jeden z twórców tego pisemka i jego główny propagator.

To też Komitet redakcyjny, żegnając odchodzącego Dr Spissa, składa Mu szczerą podziękę za Jego trudy i zabiegi dla pisemka poniesione, życząc Mu równocześnie, by i nadal na innym posterunku praca Jego tak była owocną, jak w powiecie tarnobrzeskim.

KOMITET REDAKCYJNY.

Z życia towarzyskiego. Nowo powstałe zjednoczone Koło dramatyczne Towarzystwa „Szkoły Ludowej" i „Sokoła" w Tarnobrzegu wystawiło w sobotę dnia 20. września b. r. w sali „Sokoła" 3-aktową komedję Kazimierza Wroczyńskiego, p. t. „Dzieje salonu".

Sztuka ta, grana przed trzema laty na wszystkich główniejszych scenach polskich, straciła dziś już nieco na aktualności, posiada jednak znaczne walory sceniczne, jak efektowne sytuacje i szereg dobrze uchwyconych typów, dających odtwórcom szerokie pole do popisu. Dzięki tym czynnikom jest sztuka ta i dziś jeszcze dostatecznie interesującą i niejednokrotnie pobudza widownię do szczerego śmiechu.

Wykonanie „Dziejów Salonu" dla zespołu amatorskiego nastręcza znaczne trudności z powodu wielkiej ilości pierwszoplanowych postaci, wymagających odpowiedniej obsady, oraz licznych scen zbiorowych, stanowiących poważny problem dla reżyserji. Z trudności tych wyszło Koło dramatyczne T. S. L. i „Sokoła" obronną ręką, dając widowisko zupełnie udatne. Zwłaszcza wspomniane sceny zbiorowe, jak: przygotowanie do wigilji i sama wigilja w końcu aktu I. — zemdlenie Marnickiej w akcie II. — przerywana salwami śmiechu na widowni mowa posła Fiutasa na weselu w akcie III., wypadły zupełnie poprawnie. Oczywiście w całości to i owo możnaby wytknąć. Chwilami tempo było za wolne, to znowu współgrający zachowywali się na scenie tak chałaśliwie, że głuszyli główny djalog sztuki — albo kiedyindziej grający mówili tak cicho, że ich w dalszych rzędach niezbyt zresztą akustycznej sali nie było słychać. Są to jednak drobiazgi, które zaznaczamy w tym celu, aby w przyszłości tego rodzaju niedomagania, które z łatwością dadzą się przy dobrej woli i uwadze grających usunąć, nie miały miejsca.

Przechodząc do omówienia wykonawców — należy im wszystkim bez wyjątku powinszować sukcesu. Zacząwszy od płci pięknej stwierdzamy, że pani Łopatyńska stworzyła doskonały, tchnący życiową prawdą i humorem typ wzbogaconej paskarki Wyciorowej — p. Klimkowa była wytworną i szlachetną w mowie i giestach mecenasową Marnicką, panna Łopatyńska, jako Marylka Marnicka wyglądała i grała wręcz uroczo. Nadzwyczaj inteligentnie, z dyskretnym humorem w najlepszym stylu zagrała p. Szpilkowa charakterystyczną rolę idealistki — starej panny. Pani Przybylska, jako Żaneta Halimirska zwycięsko pokonała trudności swej niewdzięcznej roli. Z werwą odtworzyła p. Wolańska postać Więcierkiewiczowej.

Odnośnie do panów, należałoby dalej snuć tę litanię zachwytów. P. Mühlrad, jako wzbogacony paskarz Wycior dał kreację znakomitą zarówno w masce zewnętrznej — jak i w grze. O p. Przybylskim, jako zbankrutowanym szlachcicu Mokszy, powiemy tylko tyle, że osoby, które widziały w tej roli najpierwszych artystów zawodowych, twierdzą, że p. Przybylski ani na trochę im nie ustępuje. Rolę idealisty Jerzego ze zrozumieniem i uczuciem się zagrał p. Dr Madej. Z uznaniem również należy podnieść staranność, z jaką odtworzył arcytrudną rolę młodego Wyciora p. Chruściel. Reszta wykonawców jak: p. Golas (komiczny poseł Fiutas), p. Dr Hołubowicz (świetny, typowy dorobkiewicz Baumkorn), p. Patyński (stylowy sklepikarz Więcierkiewicz), p. Gładysz (pocieszny stróż Walenty), p. Biedroński (doskonale wygrywający tango, polonezy, sztajerki i oberki), p. Hirnik poprawny lokaj i innni — wywiązali się ze swych zadań ku ogólnemu zadowoleniu.

W antraktach grała pięknie muzyka „Sokoła".

Przedstawienie „Dziejów Salonu" zdobyło sobie tarnobrzeski rekord punktualności, gdyż zaczęło się tylko z trzech kwadransowem opóźnieniem, co wobec przepisanego tutaj dwugodzinnego spóźnienia się jest postępem nielada. Wątpimy, czy rekord ten da się kiedykolwiek pobić.

Pod adresem p. Józefa Nowaka, kierownika szkoły w Rozwadowie.

Pomimo, że w Rozwadowie istnieje Składnica Kółek Rolniczych, która jest poważną instytucją handlową i czysto polsko katolicką, jak również istnieją 2 sklepy katolickie, jak Andrzej Maziarski i Aniela Stobnicka, tutejszy kierownik szkoły p. Józef Nowak, pomimo, że był przez rok przeszło nawet prezesem Rady nadzorczej tejże Składnicy, każe dzieciom kupować przybory szkolne u żydów, chociaż Składnica sprzedaje taniej 20% wszystkie przybory szkolne i wykaz książek, potrzebnych dla tutejszej szkoły dał Markusowi Hofertowi, oraz posyła wszystkie dzieci po zeszyty, bloki i t. p. do niego.

s-k.

Święto Królowej Korony Polskiej. Ojciec św., Pius XI, przychylając się do prośby Episkopatu Polskiego, ustanowił dla całej Polski dzień 3-go maja jako Święto Królowej Korony Polskiej.

Z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniach 14. i 15. października b. r. rekrutacja robotników rolnych, chcących wyjechać do Francji.

Przyjmowane będą w pierwszym rzędzie robotnice, zaś mężczyźni, o ile się zgłoszą, będą zarekrutowani jedynie na zapas.

Kierownik Urzędu: **Bielew**

INSPEKTORAT SKARBOWY w TARNOBRZEGU.

L. 4.811/924. Dnia 15. września 1924 r.

Obwieszczenie!

W myśl art. 79. ust. z dnia 14. maja 1923 Dz. U. R. P. Nr 58 ex 1923 poz. 412. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego podaje się do wiadomości, że nakazy płatnicze na podatek przemysłowy (od obrotu) za pierwsze półrocze 1924 r., zostały rozesłane w dniu dzisiejszym.

Podatek ten winien być wpłacony do Kasy skarbowej bezpośrednio lub za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności najpóźniej do dnia 15. października 1924 r.

Od ustalonych sum obrotu i obliczonych kwot podatków mogą być w myśl art. 85 cyt. ustawy wnoszone odwołania do Komisji Odwoławczej za pośrednictwem tutejszej Komisji szacunkowej do dnia 15. października 1924 r.

Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisanym terminie.

Zgodnie z postanowieniem art. 80 ustawy prawo wniesienia odwołania nie przysługuje tym płatnikom, którzy byli obowiązani w myśl art. 52, 54 i 55 ustawy do złożenia zeznań o obrocie, zeznań tych jednak bądź wcale nie złożyli, bądź też złożyli je po terminie.

Naczelnik: **Lechowicz**, w. r.

Okólnik.

Zarząd Powiatowej Szkółki drzewek owocowych w Miechocinie posiada na sprzedaż znaczną ilość kapusty, buraków ćwikłowych, marchwi nantejskiej, pietruszki, kalarepy, pomidorów i selerów, któremu to produktowi chce służyć P. T. tutejszej ludności.

Produkta te uprasza się zamawiać do dnia 15. października b. r. u P. Franciszka Włodeckiego, który przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 9-tej rano do 1-szej po południu w kancelarji Wydziału powiatowego.

Zaznacza się, że wymienione produkta są pierwszej jakości.

Ceny o pewien procent niższe od targowych, w razie potrzeby z dostawą do domu.

ZA ZARZĄD SZKÓŁKI DRZEWEK OWOCOWYCH:

Sekretarz: **Włodecki.** Prezes: **Dr Madej.**

L. 2.469.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Przy kontroli rachunków gminnych, dokonywanej przez Wydział powiatowy zdaża się, że kwoty wypłacone faktycznie gminom z tytułu podatków gminnych do podatków bezpośrednich i wpisane w dziennikach kasowych tychże gmin nie zgadzają się z kwotami tychże dodatków, uwidocznionemi w obrachunkach, udzielonych Wydziałowi powiatowemu przez Kasę Skarbową.

Różnica ta pochodzi zwyczajnie stąd, że gminy wpisują do swych dzienników kasowych kwoty, wypłacone im przez Kasę Skarbową z powyższego tytułu gotówką t. j. po potrąceniu rozmaitych podatków gminnych, kondyktów i t. p. a to ..odu, iż nie mają żadnych dat, odnoszących się do do...nych potrąceń.

Ponieważ różnice takie wymagają następnie różnych pisemnych wyjaśnień i korespondencji i przysparzają w ten sposób niepotrzebnie wiele pracy tak Kasie Skarbowej jak gminom i Wydziałom powiatowym, przeto dla usunięcia tych niedomagań poleca się Zwierzchnościom gminnym, aby przy każdej wypłacie dodatków gminnych żądały przy odbiorze pieniędzy krótkich rachunków z należnych gminom dodatków do podatków i dokonywanych ewentualnie potrąceń.

W tym celu należy zaprowadzić zaraz książeczkę na pobór dodatków gminnych i szkolnych, w którejby Kasa Skarbowa mogła zanotować datę i kwotę rzeczywiście należących się dodatków i czas, za jaki one gminie przypadają, oraz wyszczególnienie uskutecznionych potrąceń, potwierdzając te zaszłości podpisani urzędników kasowych i pieczęcią urzędową.

Tarnobrzeg, dnia 10. września 1924 r.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

...ca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

swym

Z drukarni Franciszka Cw... w T...